

5. Szczęście człowieka efektem więzi z Bogiem

Dziwny ten Jakub- myślał Franciszek w drodze do przyjaciela. Wyhodował dynię i zachwyca się nią, jakby była nie wiadomo jaka piękna. Przecież na targu widziałem mnóstwo ładniejszych dyń.

Kiedy Franciszek dotarł do domku Jakuba, zastał go siedzącego na progu w jesiennym słońcu z twarzą jakby w niebiosach.

- Witaj Jakubie! Miło cię widzieć!

- Nie ,to ciebie miło. Miałeś dziś nie przychodzić – robota, mówiłeś.

- Uporałem się i jestem. A ty znowu szczęśliwy!

- Tak, bo uwielbiam jesień.

- No, dobra. Powiedz mi, dlaczego tak się zachwycasz tą dynią, że nawet tu ją wyniosłeś,

- Po prostu- odpowiedział Jakub- bo jest moja, ja ją podlewałem, pielilem, osłaniałem przed słońcem i dla mnie, na Chwałę Pana urosła. Jest moja i choćby było tysiąc innych ładniejszych dyń, to ta jest moja.

- To tak jak z mamą. Wyhodowała różę znacznie brzydszą niż sąsiadki, a cieszyła się nią bardzo, bo po trzech latach hodowania zakwitła i też mówiła Chwałą Panu. Tata znowu wznosił oczy i pokazał jej różę sąsiadki. Mama nigdy nie porównuje, jej się wszystko podoba, nawet jak coś nie wychodzi. Tata dąży do doskonałości, ciągle jest nerwowy i niezadowolony- powiedział Franciszek i pomyślał zadumany- Od kiedy poznałem Jakuba, częściej przebywam z mamą są tacy do siebie podobni. No, przyznam, że czasem to unikam taty.

- No, dobrze, a jesień co w niej takiego niezwykłego?

- Wszystko- powiedział Jakub- kolory liści, ich zapach. Powąchaj! Liście jesienią to istny cud. Te kolory i żyłki. Patrzyłeś kiedyś na liść pod słońce? N, popatrz.

Patrzyłem na liście. To niezwykle. One naprawdę są piękne. Jakub tylko się śmiał. Potem kazał mi chodzić boso po trawie- mówił- póki ciepło. Myślałem, że to banał, ale to znowu niezwykle przeżycie, a takie proste i nigdy tego nie robiłem. Potem gęsi odlatywały. Gęsi gęgają, żeby się nie zgubić, cały czas lecą; w dzień i noc.

Pokazał mi, jak struga figurki. Okazało się, że sam je robi. Wyznał mi, że przyjaźni się z Jezusem. Dziwne, jak można przyjaźnić się z kimś, kogo nie widać i to z Bogiem. Po to jest kościół- tak mówi tata. Musiałem wracać, ale jutro go o to zapytam.